Niwa

Tygodnik

Nr. 28. DNIA 17 LIPCA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Tempo.

Jedną z najgroźniejszych i nagminnie występujących chorób naszej polskiej psychiki indywidualnej i zbiorowej jest dojutrkowanie. Odłożenie sprawy do jutra uważamy częstokroć za najlepsze jej rozwiązanie. Zamiast dziś stanąć do decydującej rozprawy — jutro. Zamiast dziś rozpocząć konieczną akcję — jutro.

To jutro czasami nazywa się... komisją, której obowiązkiem jest uśmiercenie sprawy; drugi raz znów... następnym zebraniem, zjazdem, konferencją. Wytworzył się nawet typ specjalisty - społecznika, który potrafi zgrabnie i legalnie każdą sprawę odroczyć do.... jutra.

Skutkiem tych ciągłych odraczań charakterystyczną cechą naszych prac społecznych jest słabe ich tempo. W epoce radja, komunikacji lotniczej nasza akcja społeczna w wielu środowiskach przypomina karetę, ciągnioną przez żydowskiego konia, który lada minuta padnie. Posiedzenia zarządów przeważnie nie dochodzą do skutku, na walnych zebraniach trudno o komplet, sprawy poważne jedna za drugą spadają z porządku dziennego, odkładane są do... jutra, czytaj ad calendas graecas. Na osłabienie tempa prac wpływają również częste martwe sezony: lato, karnawał, ferje świąteczne.

Odpoczynek jest koniecznością, toteż są przecież wakacyjne urlopy ale praca społeczna nie może ulegać zawieszeniu. Może nastąpić zmiana formy pracy, techniki oddziaływania, ale nie wolno przerywać ciągłości pracy społecznej i temsamem torować drogę tym żywiołom, które nie znają urlopów i ciągle sieją ziarna nienawiści. W rozumnie zbudowanym planie pracy społecznej winien istnieć plan pracy wakacyjnej, jako okres spotęgowanej działalności w terenie, połączony z mobilizacją tych sił, które mogą latem intensywniej pracować. To nasze słabe tempo sprawiło, że w wielu dziedzinach akcji społecznej żywioły radykalne biorą górę.

Nietylko słabe tempo. Nasi przeciwnicy lepiej zazwyczaj wykorzystują indywidualną energję swoich pracowników społecznych. U nas zasada zbiorowości, występająca w formie zarządów, konferencyj, komisyj, sekcyj, zabija rozmach i zmniejsza zapał. Każde ciało zbiorowe jest zawsze mniej ruchliwe, niż jednostka i, co najważniejsze, niemą w nim tego poczucia odpowiedzialności nie jest wreszcie, nie może być tak mocno psychicznie powiązane z daną działalnością. Słusznie tedy postępują ci, którzy akcję społeczną budują na umiejętnem wykorzystywaniu indywidualnej energji, na przenoszeniu odpowiedzialności z zespołów na jednostki, na duchowem wyrabianiu tych jednostek.

Nie budujmy zanadto dużo na statutach, regulaminach, okólnikach, korespondencji kancelaryjnej, zbiorowych naradach, słowie drukowanem, lepiej wykorzystujmy moc tkwiącą w takiem czy innem oddziaływaniu żywego człowieka na jednostki i grupy. Łatwiej i przyjemniej układać okólniki, pisywać listy, wogóle być sztabowcem społecznym, niż wędrować lub jeździć po wsiach, miastach i miasteczkach, iść z żywem słowem, z siłą swej osobowości, swego apostolskiego zapału. Wymaga to przedewszystkiem szybkiego tempa i większej aktywności psychicznej ze strony społecznika.

Bez tej aktywności, bez woli zdobywczej, bez spotęgowania tempa nie opanujemy sytuacji, nie podbijemy Ojczyzny pod panowanie naszej idei. Wyprzedzą nas ci, którzy nie znają martwych sezonów, nie odkładają do jutra, robią maximum dziś, nie zabijając sprawy w licznych komisjach, konferencjach, idą naprzód, ryzykują, ponoszą dziś porażkę, aby jutro zwyciężyć.

Na czoło naszej akcji wysuńmy dziś żywego człowieka, spotęgujmy tempo — a jutro będzie nasze.

Klemens Jędrzejewski.

O DUCHA PŁOMIENISTEGO W SZTUCE.

Z wystawą sztuki kościelnej wiąże się bardzo ściśle zagadnienie kwestji formy i ducha w sztuce.

Zdawałoby się, że złota proporcja między obu tymi czynnikami rozstrzygałaby sprawę definitywnie, tymczasem tak nie jest, a nawet trzeba ustalić prawdę, iż zarówno Kościół łaciński, jak i wschodni dążą do ustalenia pewnych niezmiennych form artystycznych, pozostawiając artyście swobodę operowania właściwościami natury duchowej.

A zatem wyrazem twarzy, pewnym określonym patosem gestów i ruchów, Kościół wschodni poszedł w ograniczeniu artysty jeszcze dalej, tworząc słynne Kanony z góry Athos.

I w tych wymaganiach Kościoła tkwi słuszność, gdyż kult religijny opiera się na wielowiekowej tradycji, tę tradycję pielęgnuje i jeśli z wielką rozwagą dopuszcza pewne lokalne różnice w liturgji, czyni to niechętnie i niezmiernie rzadko, nie chcąc narazić na szwank swego uniwersalizmu.

Obraz czy rzeźba, przeznaczone do kultu religijnego, mają więc zupełnie szczególne zadanie i dostosować się muszą do tradycji kościelnej.

Dlatego odróżnić trzeba sztukę kościelną od sztuki opiewającej tematy religijne.

I w tej dziedzinie zjawiają się najczęstsze pomyłki i nieporozumienia między artystą, władzą kościelną i pobożnymi.

Typowem tego objawem na gruncie polskim był konkurs na posąg Chrystusa—Króla przed kościołem Zbawiciela w Warszawie. Duża większość artystów o niespornych talentach stworzyła dzieła odbiegające zasadniczo od wymagań sztuki kościelnej, zaprojektowali niektóre udatne nawet kompozycje, ale tak odległe od tych wymagań, które stawia Kościół rzeźbie, iż projekty ich nie mogły otrzymać aprobaty żadnego jury kościelnego, nietylko w Polsce, ale nigdzie na świecie.

Jasnem więc i zrozumiałem stało się, iż utrzymana w formie klasycznej, o założeniach rzymskich, kompozycja St. Jackowskiego otrzymała zatwierdzenie komitetu budowy pomnika.

Inaczej być nie mogło, gdyż kult kościelny i religja nie może być polem eksperymentów artystycznych, choćby bardzo nawet cennych.

Niewątpliwie, że współczesne prądy w sztuce, pędzące za konstrukcją form nie sprzyjają rozwojowi sztuki kościelnej, podobnie było w czasach panowania impresjonizmu artystycznego, gdy tylko kolorystyczne zagadnienia stały się przedmiotem malarstwa.

Sztuka kościelna musi kryć w sobie pierwiastki inne, aby spełniała swe zadanie.

Musi działać na ducha, a nie na intelekt, musi być dostępną i zrozumiałą dla wszystkich, obowiązkiem jej wywoływać wzruszenie i współdziałać w nabożeństwie.

Niewątpliwie, iż przewaga pierwiastku wzruszeniowego nad rozumem artystycznym w bardzo wielu wypadkach jest szkodliwa dla dzieła sztuki, ale trzeba sobie uświadomić, iż kościół jest domem modlitwy, a nie muzeum malarstwa i rzeźby.

Do domu modlitwy wchodzą wszyscy bez wyjątku, do muzeum pewna garść ludzi, spragnionych wrażeń artystycznych, więc o doborze obrazu czy rzeźby do świątyni rozstrzyga pierwiastek emocjonalny dzieła, a na drugim dopiero miejscu istotna jego wartość artystyczna.

Jeśli oba te pierwiastki w równie dobry sposób złączą się w jedną całość może być dopiero mowa o arcydziele sztuki kościelnej.

Lecz, aby stworzyć dzieła, wzruszające innych, trzeba być samemu wzruszonym, apostołowie rekrutowali się z ludzi gorących uczuciem i wiarę płynącą z swych dusz wlewali w inne serca.

Dlatego wielcy twórcy sztuki kościelnej byli równocześnie ludźmi gorącej wiary, a często nawet ascetycznej pobożności.

I duch ich dzieł, zaklęty w płótno lub rzeźbiarską formę, sugestjonuje do tej chwili potęgą wiary.

Dość wspomnieć artystów z epoki gotyckiej lub wczesnego renesansu, tych rozkochanych w niebie majstrów szkoły Kolońskiej i Norymberskie, Fra Angelica, Giota, Boticellego, tę przerafinowaną w sentymencie szkołę bolońską lub majestatycznych Wenecjan, aby spostrzec, że ci właśnie mistrzowie, w pierwszym rzędzie, byli twórcami sztuki kościelnej.

A po nich dopiero szli Flamandzi i Holendrzy, niewątpliwie potężni w wyrażaniu uczuć religijnych, pojętych zresztą dość antropomorficznie.

Polski narodowy temperament nie sprzyjał zbytnio rozwojowi sztuki kościelnej.

Naród, który był misjonarzem wschodu i rok rocznie składał olbrzymie hakatomby z swych najlepszych synów, ginących za wiarę z ręki Prusaków, Jadźwingów, Litwinów i Rusinów nie miał czasu na rozwinięcie życia kontemplacyjnego, które sprzyjało naukom i sztukom.

Zakonnik polski, szedł nawracać i ginął z ręki pogańskiej, podczas gdy jego brat w regule—Francuz, Włoch czy Niemiec — mógł swobodnie pieścić duszę rozważaniami mistycznemi i budować świat artystycznych marzeń.

Apostolska Polska inne spełniła zadanie wobec Kościoła i cywilizacji, znacznie donioślejsze, niż inne narody, szczycące się dzisiaj bogactwem dzieł chrześcijańskich.

Ten żar religijny, płonący w narodzie polskiem, wcale nie wygasł, a w latach ostatnich zajaśniał żywszą niż kiedykolwiek pochodnią.

Ogień ten zwiastuje nową erę, erę płomienistą ducha chrześcijańskiego, który i sztukę natchnie swym geniuszem.

Tylko ślepi lub ludzie złej woli nie chcą zauważyć lub nie widzą, że ta fala odradzająca idzie... idzie...

Witołd Bunikiewicz.

PODBÓJ ŚWIATA.

(ROZMOWA).

Obok wzrastającego z dniem każdym w Niemczech ruchu narodowo-socjalistycznego w tym kraju krwawych walk bratobójczych podnosi się fala głębokiego odrodzenia religijnego.

Dowodem liczne, nowe, dostosowane do okresu walki, organizacje i rozwój prasy katolickiej. Świeżo ukazało się nowe czasopismo „Christi Reich“, poświęcone szerzeniu idei Królestwa Bożego na ziemi. W pierszym zeszycie tego czasopisma został zamieszczony artykuł pod tyt. Podbój świata X. Rudolfa Schütza S. J. w formie rozmowy odtwarzający programowe hasła różnych obozów.

Mr. Downing - Street, *Londyn (imperjalista):* „Gdy czynimy przegląd dziejów ludzkości, rzucają się nam w oczy dwa fakty. Pierwszy to, że los — lub, jeśli kto woli, Opatrzność każdemu ludowi powierzyła pewną szczególną misję; drugi, że tenże los po wszystkie czasy wyznaczał temu czy innemu ludowi, by przez „wolę siły i potęgę w świecie” rozszerzał w ramach polityki wpływy swego narodu i dążył do wielkiego imperjum światowego.

Że zwrócę uwagę na imperjum rzymskie, na święte cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego, w którem za panowania Karola V słońce nie zachodziło, na obejmujące cały świat kolonjalne królestwa Portugalji i Hiszpanji. W dobie dzisiejszej, według mego zdania, przypada ta wielka polityczna o światowem znaczeniu rola narodowi brytyjskiemu. Władza imperjum brytyjskiego rozciąga się poprzez wszystkie strefy i kontynenty. Około 25 procent wszystkich ludzi na ziemi do niego należy, około 25 procent całego obszaru ziemi jest złączone w rękach korony brytyjskiej, by wprowadzić pokój na ziemi i rozpowszechnić kulturę i cywilizację.

Mr. Wall-Street, *New-Jork (przedstawiciel wielkiego kapitału).*

„Pieniądz rządzi światem! Pieniądz jest krwią w organiźmie ludzkości. Wiedza, technika, sztuka i polityka, nawet religja nie mogą się obejść bez pieniądza. Bez niego niema postępu, niema kultury, niema cywilizacji. Pieniądz wywołuje wojny i dyktuje warunki pokoju. Nawet przeciwnicy kapitału schylają przed nim czoło. My kapitaliści nawet finansujemy ruch antykapitalistyczny. Pieniądz jest jedyną potęgą świata. Podbój świata bez niego jest ułudą”.

Bolszewik, Moskwa. „Precz z pieniądzem! Precz z kapitalizmem! Niecz żyje tłum! Niech żyje proletarjat! Niech żyje maszyna! Precz z Bogiem! Precz ze zgniłą burżuazyjną moralnością. Precz z religją! Niech żyje nowa ludzkość! Niech żyje nowa ziemia! Niech żyje rewolucja światowa”!

Boddisatva, *Tokjo (buddysta):* „Ludzkość jest chora. Woła o wybawienie od wszelkiego zła. Lecz największem złem jest samo życie i pragnienie bytu. Uwolnić się od wszelkiego bytu i złudzenia. Człowiek musi się uwolnić od świata zewnętrznego, musi znów wrócić do siebie, utonąć w sobie, musi się od siebie samego uwolnić, wyzwolić. To jest nowina, z którą chcemy wtargnąć również w świat t. zw. chrześcijańskiego Zachodu. Wschód myśli znów sam o sobie. Nowy buddyzm porusza go z tysiącletniego snu. A i świat uczony Zachodu przychodzi ku nam i wsłuchuje się w mądrość płynącą ze świętych ,ksiąg. Już wznoszą się w wielkich ośrodkach ludności w Europie świątynie ku czci „wtajemniczonych” i niedaleką jest chwila, że Wschód i Zachód spoczną w pokoju, w wyzwoleniu, w samozniszczeniu.

Hassan Ali, Mekka: „My muzułmanie, również dążymy do zapanowania nad światem. Mahomet, oświeciciel, nakazał nam założyć królestwo Allaha aż na krańcach ziemi, każdy więc prawowierny muzułmanin poświęci swe mienie i krew, by tylko przyczynić się do zrealizowania tego królestwa. Z bojowym okrzykiem w imię świętej walki wylewały się gromady zwolenników proroka z Mekki przeciw Zachodowi, parły zwycięsko na Afrykę, a nawet na Europę. Czyż nie panuje dziś półksiężyc od wschodniego brzegu Azji aż po zachodnie wybrzeże i południowy kąt Afryki? Nie zna jeszcze Zachód drzemiących w Koranie energij duchowych. Ale zbliża się dzień, kiedy on je uchwyci, a wtedy świat cały klęczeć będzie przed Allachem”.

Roman Katolon, Rzym: „Jezus Chrystus, druga osoba Trójcy Przenajświętszej, zstąpił na ziemię, by założyć królestwo miłości, pokoju i łaski, królestwo bez granic i końca. Założenie królestwa od krańca po krańce ziemi dla Niego, wiecznego Króla wszystkich czasów i ludzi, jest myślą i celem Kościoła, który On ustanowił. Chrystus musi panować nad wszystkimi ludźmi, ochrzczonymi i niechrzczonymi; On musi panować tak w życiu ludów, jak i w życiu jednostek. On musi panować we wszelkich dziedzinach życia publicznego i prywatnego, w rodzinie, w zawodach, w parlamencie, w sztuce i nauce. Przyszedł On założyć nie królestwo ziemskie, lecz Królestwo Ducha, czynnej miłości, pojednania między świętą boskością a grzeszną ludzkością. Nie ze spiżowym ni z żelaznym na podbój świata przyszedł orężem, lecz z bronią Ducha, z Miłością, Prawdą, z ofiarnem samozaparciem.

Dlatego oddał życie na Krzyżu, i dlatego każdy z Jego uczniów chętnie poświęca mienie. Gdzie tylko dusza ludzka w piersi się łopocze, tam dociera On i Jego sługi. Znajdujemy więc Jego posłów po całym świecie, zarówno w prastarych puszczach Afryki jak i w lodowych pustyniach Alaski i w centrum Europy oraz wielkich miastach świata chrześcijańskiej kultury”.

Tak rozmawiało między sobą sześciu panów.

W następnym numerze „Niwy“ zamieścimy szereg artykułów i notatek pod ogólnym tytułem

PAŃSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE

ŻYCIE SPOŁECZNE.

Najnieszczęśliwsi. Największą plagą trapiącą dziś społeczeństwa jest bezrobocie. Ci, którzy nie zetknęli się bezpośrednio z tą klęską, nie zdają sobie sprawy ze skutków bezrobocia, nie wiedzą o psychicznych przemianach, jakie ta potworna choroba społeczna wywołuje. A trzeba je poznać, aby wziąć świadomy udział w społecznym trudzie zmierzającym jeśli już nie do likwidacji bezrobocia, bo o tem dziś nawet trudno marzyć, to przynajmniej do zmniejszenia jej ujemnych skutków.

W walce z klęską bezrobocia zapominamy częstokroć o tych, którzy najmocniej odczuwają jej tragiczne skutki — o dzieciach i młodocianych.

Staraniem Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej ukazała się niewielka rozprawa pod tyt. Społeczne skutki bezrobocia wśród fizycznych pracowników przemysłowych m. st. Warszawy w świetle ankiety r. 1931-32. Autorka — P. Dr. Marja Balsigerowa opracowała rezultaty materjału, który zgromadzony został w drodze jednorazowego wywiadu ustnego, zebranego bezpośrednio na miejscu zamieszkania bezrobotnych. Jak nas w swej rozprawie informuje autorka (str. 6). „Punktem wyjścia dla podjętych badań była rodzina... Wywiady objęły 204 rodziny pracowników bezrobotnych, zamieszkałych w różnych dzielnicach Warszawy, z czego w 188 wypadkach byli to stali mieszkańcy Warszawy".

Omawiając zgromadzony materjał, autorka cały rozdział poświęciła omówieniu położenia dzieci i młodocianych. Odrazu na wstępie stwierdza. (str. 17).

„Warunki, w których żyje olbrzymia większość bezrobotnych, pozbawionych wszystkiego, co może dodać barwności i wesela życiu, obciążonemu nieustanną troską, doskwierająca nędza, głód i ciasnota, owe niewyczerpane źródła starć i kłótni pomiędzy rodzicami, stwarzają atmosferę naprężoną, w której załamuje się niezahartowany jeszcze system nerwowy dzieci, przeżywających bardzo boleśne owe stałe, gwałtowne nieraz, scysje rodziców.

Większość dzieci, jak stwierdza ankieta, uczęszcza mimo wszystko do szkoły, wyjątek stanowią ci, którzy nie mają odzieży i obuwia. I tutaj wytwarza się kontrast, ze szkoły dziecko wraca do chłodnego i głodnego domu, gdzie wchłania atmosferę fizycznej i moralnej nędzy.

Autorka słusznie zwraca uwagę (str. 38), że nawet w szkole „nauczyciel, czy nauczycielka, mając niekiedy 50 dzieci w klasie, nie może wywierać wielkiego wpływu na wychowanie dzieci i w ten sposób dziecko w okresie urabiania się świadomości człowieka jest właściwie pozostawione sobie i wpływom otoczenia. Ulica, podwórko, głód i chłód urabiają jego pojęcia etyczne, pojęcia obowiązku, honoru, prawa. Zapomniane przez społeczeństwo, zaniedbane przez rodziców, wychowuje się na bruku ulic, gnieżdżących w swych cuchnących, ponurych domach groźną prawdę wielkomiejskiego życia".

Sytuacja dzieci starszych tak zw. młodocianych jest jeszcze groźniejsza. Autorka w ponurych barwach maluje stan tej młodzieży.

„Mniejsza odporność psychiczna i okres dojrzewania płciowego, leniwe wałęsanie się bez celu po ulicach, budzą w młodym człowieku jedynie pragnienie uciech życiowych, bez troski codziennej, paczą w nim przy braku zajęcia, wrodzony popęd do czynu i wywołują zanik chęci uczenia się czegokolwiek, zwłaszcza przy braku podniety w tym kierunku z zewnątrz. Wszystko to sprawia, że młodzież degeneruje się i wykoleja, stając się skłonną do różnego rodzaju wybryków dla

---

Cnoty męskie i cnoty kobiece.

(Ciąg dalszy).

Jeden z lekarzy amerykańskich pisze, że kłamstwa przy łóżku chorego są dopuszczalne i pożyteczne. Jest to teorja fałszywa i niebezpieczna, bo w ten sposób można od podstaw zrujnować całą moc ufności. Wszechstronne i wiekowe doświadczenie, każe nam wierzyć w błogosławioną moc wypływającą z bezwzględnej prawdomówności, złagodzonej oczywiście uczuciem delikatności i miłosierdzia. Z chwilą kiedy traktujemy chorego z całą powagą szczerości, — w duszy jego zapala się iskra odporu i mocy, która nie dopuści do rozbicia i zdoła obudzić i rozniecić — wszystkie pozostałe energje nieszczęśliwego.

Istnieje pacyfizm zanadto żeński, pacyfizm któremu brak męskiego pierwiastka. Polega on na nieopanowanem pragnieniu zawarcia za wszelką cenę pokoju ze wszystkimi, choćby był między nimi sam djabeł.

Pacyfizm tego gatunku nie jest nowością i już Luter mówił o Erazmie z Roterdamu: „Miłuje pokój więcej aniżeli krzyż". I dzisiaj wielu przekłada pokój nad krzyż. Mówić prawdę, to sprowadzać na siebie krzyże i cierpienia, to powodować przesilenie i wybuchy. A przecież prawda sama się narzuca i dlatego Chrystus powiedział: „przyniosłem światu nie pokój a miecz".

W rozwoju ludzkości da się zauważyć, że rozkwit miłosierdzia (Charitas) bywał zwykle przygotowany przez okres o charakterze stanowczym i niezależnym. I tak być powinno, gdyż właściwości społeczne i skłonności do współczucia zagrażają wytworzeniem jednostronności, w ludzkim charakterze jeśli sam na sobie nie jest mocno oparty i nie jest sam w sobie twierdzą zdolną do odparcia wpływów i potęg, nacierających z wewnątrz i zzewnątrz. Jeden z amerykańskich pedagogów rozróżnia trzy etapy w rozwoju człowieczeństwa. Stopnie rozwojowe dadzą się streścić w imperatywach: pierwszy: „przystosuj się", drugi: stań się sobą", a trzeci: zatrać się"!.

Podobnie, możnaby powiedzieć, że wychowanie stawia dwa zadania wychowankom. Pierwsze, to aby się stali sobą, i następnie drugie, aby wyszli poza obręb własny, rozszerzyli się przez zetknięcie ze światem, z typami przeciwstawnemi, z życiem obcem.

Innemi słowy; najpierw umiłuj ojczyznę własną, zgłąb pochodzenie twego narodu, zbadaj dzieje własnej rasy. Następnie, wywędruj poza granice ojczyste, weź udział w życiu, które cię wyzwoli z ciasnoty widnokręgów osobistych, samolubnych spraw.

wyładowania energji, nie znajdującej ujścia w życiu pożytecznem.

Bardziej energiczna, odporna, zdolniejsza młodzież trafia do różnych organizacyj, gdzie pracuje z zapałem jakby szukając zapomnienia. Rzecz zrozumiała, że pociągają ją hasła bardziej radykalne i dlatego komunizm wśród młodzieży robotniczej ma sporo gorliwych wyznawców i zapalonych agitatorów.

Najnieszczęśliwsza, jak słusznie zaznacza autorka, jest ta grupa młodzieży, która odznacza się największą wrażliwością, uświadomiwszy sobie tragizm swej sytuacji, pogrąża się w rozmyślaniach, prowadzących nieraz do myśli o samobójstwie. Brak pracy staje się dla tych chłopców źródłem ciężkich cierpień psychicznych; wskutek utwierdzającego się w nich poczucia zbędności, zatracają oni powoli łączność ze społeczeństwem w którem żyją i w tem tkwi największe niebezpieczeństwo na przyszłość".

Wywody swe p. M. Balsigerowa zamyka słusznym wyrzutem pod adresem społeczeństwa, które nie zastanawia się nad nieobliczalnemi wprost skutkami bezrobocia dla dzieci i młodzieży. Zapominamy o tem „że ciężar winy za degenerującą się młodzież spada na społeczeństwo obecne: zlekceważoną została społeczna odpowiedzialność pokolenia istniejącego, a odchodzącego, przed pokoleniem przyszłem, nadchodzącem".

Twarde słowa, którym jednak nie można odmówić słuszności. Wina społeczeństwa jest tem większą, że nawet kosztem niewielkich wysiłków, możemy bardzo dużo na tem polu zdziałać, oczywiście pod warunkiem, że akcja nasza będzie należycie obmyśloną, planową. Nie pomogą wysiłki jednej, chociażby nawet najpotężniejszej organizacji. Konieczne jest powszechne *nastawienie* na bezrobotnych a zwłaszcza na dzieci i młodzież, dotknięte tą klęską. Dla skutecznego zneutralizowania ujemnych wpływów środowiska, należy tym najnieszczęśliwszym ułatwić dostęp do naszych organizacyj, i tam otoczyć ich rozumną opieką. Stwierdzono, że bezrobotni ogromnie garną się do gazet i książek, że chętnie przebywają w lokalach organizacyjnych, należy to wyzyskać i ułatwić czytelnictwo, pracę samokształceniową. Ofiarom bezrobocia, którzy rozporządzają czasem, możemy powierzać różne funkcje organizacyjne, zwłaszcza te, które mogą przyczynić się do ulżenia niedoli bezrobotnych wogóle. W każdej organizacji winien powstać specjalny referat pomocy bezrobotnym, uczynią to również i wszystkie organizacje skupiające młodzież.

W ten sposób stopniowo wytworzy się ruch, który opracuje różnorodne formy działania, specjalny system społecznego wychowania bezrobotnych.

Katolickie organizacje społeczne winny przodować w tej akcji, jako zespoły tych, którym więcej dano, którzy winni świecić przykładem społecznego miłowania. *K. S-ki.*

Rodzina—rodzinie. Minęły te czasy, gdy na rodzinę patrzono jako na instytucję skazaną na zagładę, którą zastąpią inne grupy społeczne. Nawet wśród komunistów rozlegają się głosy, że jednak rodzina jest konieczną do normalnego rozwoju społeczeństwa.

Jedną z przyczyn dzisiejszej katastrofy jest zbyt daleko posunięta atomizacja społeczna, osłabienie różnorodnych funkcyj rodziny. Dla zmniejszenia ujemnych skutków przeżywanego kryzysu konieczne jest spotęgowanie siły rodziny oddziaływania zarówno w stosunku do jej członków jak i nazewnątrz, podniesienie autorytetu rodziny jako grupy społecznej.

Nasza praca społeczna oparta jest wyłącznie na oddziaływaniu jednostkowem, jednostki na jednostki lub jednostki na zespoły. Należałoby stworzyć jeszcze jedną formę oddziaływania rodziny na rodzinę. Zamiast

---

Z jednej strony, kobieta, aby stać się prawdziwą kobietą, musi z całą logiką rozwijać swój charakter kobiecy, nie aspirując do przerzucenia się w obręb męskich obyczajów, żyć według wrodzonych własnych obyczajów, powinna w każdym przeżyciu uosabiać pełnię kobiecości, jak Antygona Sofoklesa lub Iphigenja Goethego.

Z drugiej strony powinna również rozwijać w sobie męskie cnoty. Ma się ona czego od mężczyzny nauczyć, nie aby się do niego upodobnić, ale żeby wyrobić w sobie moc postanowienia i ducha wytrwałości w rozwijaniu własnych cnót i zalet.

I mężczyzna winien również osiągnąć pełny rozwój męskości w znaczeniu jakie starożytność nadawała istocie męskiego rodzaju, powinien być logiczny w całości swojej i konsekwentny w działaniu, odrzuciwszy wszelkie fałszywe pozory męskiej siły. Pozatem musi z powrotem postawić wysoko ideał rycerskości, tę jakby pewną cechę macierzyństwa, łagodzącego twardość męską.

Ciekawą jest rzeczą, wyśledzić, jak się historyczne fazy rozwojowe męskiego charakteru powtarzają w etapach rozwoju młodzieży, według prawa rekapitulacji w rozwoju płodu sformułowanego przez Stanley-Halla. Można zaobserwować, że w pewnym okresie młody człowiek jest skłonny do kultywowania swej niezależności i określania swej męskości, jako całkowicie przeciwstawnej łagodności i kobiecości. W tym okresie młody człowiek stara się zatrzeć w swym charakterze wszystkie cechy, które mogą mu przypominać kobiecość, określaną jako zniewieściałość i podkreślać i potęgować wszystkie rysy, które mogą mu nadać cechy dojrzałej męskości. Współdziałanie wychowawcy w tym okresie będzie polegało na ułatwieniu młodzieńcowi wyjścia ze sprzeczności i niedojrzałości i daniu mu innego poglądu na istotę męskiego charakteru.

* * *

Jako wynik powyższych rozważań, chcę zwrócić uwagę na konieczność wypracowania wspólnie z młodzieżą pewnego rodzaju kodeksu honorowego, mającego kształtować prawdziwego mężczyznę i prawdziwą kobietę.

W tym celu należałoby postawić następujące zagadnienie: „Jaki jest ideał prawdziwego mężczyzny, jaki — prawdziwej kobiety? Czy wystarczy na to rozwijać swoje mięśnie i kąpać się w listopadzie? Można im zwrócić przy tej okazji uwagę, że te nadzwyczajne wyczyny, są dużo łatwiejsze, aniżeli zachowanie przyzwoite i skromne w rozwiązłem towarzystwie lub obrona swoich przekonań religijnych wobec kolegów niedowierzających i drwiących. Oczywiście, że ćwiczenia cielesne i postawa fizyczna jako ich wynik, mają swoje znaczenie przy formowaniu się prawdziwej męskości, ale to dopiero fragment w tworzeniu ogólnej postawy.

długich wywodów przykład. W kamienicy w której mieszkam są dwie rodziny stojące na niższym poziomie kultury, a z nich jedna dotknięta klęską bezrobocia. Moja *rodzina*, podkreślam rodzina, a więc nietylko ja społecznik i moja żona społecznica, ale i moje dzieci, nawiązaliśmy kontakt z temi rodzinami. Ich troski są naszemi troskami, staramy się im służyć radą, dobrem słowem, dobrą książką, gazetą, wspólną rozrywką. Filantropję ograniczyliśmy do minimum, spotęgowaliśmy natomiast wymianę świadczeń sąsiedzkich. Dając bierzemy i stosunki te z każdym dniem stają się coraz bardziej normalnemi, zmierzając do idealnego współżycia i współpracy.

W ten sposób powstaje, wytwarza się jak gdyby nowa więź, mały związek, który nam pozwoli wspólnemi siłami przetrwać chude, złe lata, lepiej spełnić nasze zadanie [1]).

Społecznik.

Międzynarodowy kongres chrześcijańskich związków zawodowych. Odbyty ostatnio w Antwerpji 5-ty Międzynarodowy Kongres chrześcijańskich związków zawodowych zajął się szeregiem pierwszorzędnej wagi zagadnień z dziedziny gospodarczej i społecznej. Przedmiotem szczególnej uwagi były następujące problemy: 1) głębokie przemiany w strukturze gospodarczej świata powojennego, 2) przewrót na rynku pracy, jeśli chodzi o wiek zatrudnionych pracowników, 3) kryzys rolny ze swemi następstwami o charakterze rewolucyjnym, 4) brak równowagi pomiędzy produkcją i konsumpcją, 5) niepokojące wstrząsy w dziedzinie kredytu, lokaty kapitału i systemie monetarnym, 6) zła polityka socjalna w dziedzinie robocizny, oraz nieodpowiadający obecnym warunkom czas trwania pracy.

Kongres, stwierdziwszy na wstępie, że stoi mocno na gruncie zasad chrześcijańskich, a tem samem pokoju pomiędzy poszczególnymi ludźmi i narodami, powziął następnie szereg ważnych rezolucyj, pośród których na pierwszy plan wysuwa się rezolucja w sprawie bezrobocia.

Po dokładnem zbadaniu tego zagadnienia Kongres stwierdza, że jest rzeczą niezmiernie pilną wynalezienie skutecznego środka do złagodzenia skutków bezrobocia. Za taki środek Kongres uważa zapewnienie robotnikom pozostającym bez pracy środków egzystencji w postaci obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, a dalej, przypomniawszy uchwały XVI Międzynarodowej Konferencji Pracy, Kongres wskazuje na konieczność podejmowania przez poszczególne państwa wielkich robót publicznych, zaleconych przez wymienioną Konferencję Pracy. Kongres wzywa reprezentowane na jego obradach organizacje, by podjęły u swych rządów energiczne kroki celem udzielenia delegatom danych państw w Lidze Narodów pełnomocnictw, idących w kierunku poparcia stanowiska Kongresu.

Pozatem powzięto jeszcze ważne rezolucje w kwestji pracy kobiet i młodocianych zmierzające do udzielenia jaknajdalej idącej opieki kobiecie i matce pracującej i pracownikom młodocianym.

Niepokojące przemiany. Związek Harcerstwa Polskiego tak zasłużony w dziele obrony i odrodzenia naszej Ojczyzny został opanowany przez grupę, która chce zmienić jego charakter. Ostatni Walny Zjazd, który odrzucił nagłość wniosku w sprawie obrony rodziny i małżeństwa, wprowadził do statutu szereg zmian z punktu widzenia wychowawczego niepożądanych. Jak informuje doskonale redagowana „Strażnica Harcerska" w § 3 Statutu wyraz „Ojczyzna" został zastąpiony wyrazem „Polska", nadto został dodany paragraf: „obywatele polscy narodowości niepolskiej

[2] Powyższe zagadnienie zostało w formie popularnej poruszone w czytance pod tyt. „Wici". Wydała „Dobra Prasa" w Płocku. Cena 3 zł. za setkę z przesyłką — Konto PKO. — 64.200.

---

moralnej naszej istoty. Jest jeszcze, naprzykład, zachowanie się wobec narzucania się innej płci, zachowanie się wobec uderzeń losu, wobec niesprawiedliwych sądów otoczenia, postawa wobec swych własnych namiętności; to są ważne okazje w których charakter męski może wykazać swoją wyższość.

We współczesnym wychowaniu brakuje pierwiastka, który średniowiecze wyobrażało w ideale chrześcijańskiego rycerza, a który w pedagogji angielskiej określa się jako *gentleman and lady like* (jak przystoi szlachetnemu panu lub pani). Są to pojęcia dość łatwo przemawiające do wyobraźni, które pomogą nieco dzikiemu młodemu człowiekowi do wzniesienia się ponad jego ideał dotychczasowy. Przy szczepieniu drzew owocowych stosuje się również coś podobnego, co się nazywa podwójnym szczepieniem. Polega ono na tem, że dziczka nie otrzymuje odrazu szlachetnego szczepu, który ma kiedyś być jej koroną, a dostaje pierwszy szczep, jako pień pośredni, zbliżony do stanu pierwotnego. Na nim dopiero powtórnie zaszczepia się szlachetną odmianę.

W dziedzinie wychowania potrzeba nam również stadjum pośredniego, które ułatwi przyjęcie się w młode charaktery szlachetnych szczepów moralności i religijności tym stadjum przejściowem będzie ideał prawdziwego człowieka. Możnaby zarzucić powyższej metodzie, że nie liczy się z bezsilnością pedagogji wobec rozkwitu uczucia religijnego, gdyż stan łaski, którego ono wymaga nie przychodzi na skutek obmyślonego przygotowania. To prawda. Ale też nie chodzi tutaj o nic więcej jak tylko o przygotowanie gleby, o taki rozwój poglądów, któryby ułatwił młodej duszy wyjście ze stanu barbarzyństwa i otworzył ją dla objawień i uniesień.

Wiemy między innemi, jaką młodzież ma skłonność, jakie pragnienie niezależności. Według rady św. Bazylego, użyjmy tu metody stoickiej, aby kultywując jej ideał, podnieść go na wyższy poziom i mówmy jej: „Chcecie być niezależni? A czy zdajecie sobie sprawę, jak się uzależniacie jeszcze od względów na opinję publiczną, od wpływów otoczenia, od uśmieszków waszych towarzyszy?" Opowiedzmy jej historję góry magnetycznej, której siła wyrywała gwoździe i spojenia żelazne okrętów, wskutek czego rozpadały się i tonęły: tą górą magnetyczną jest otoczenie, jest społeczeństwo, którego oklaski, lub drwiny podobnie oddziaływują na żelazne spojenia naszych przekonań. Społeczność wydaje się w swej budowie zorganizowaną przeciwniczką indywidualnej niezależności, niepodległości osobistej. Szaleństwo zbiorowe, które rzuca zasłonę na sąd niezależny, sumienia ludzkie wprost podrywa i kruszy, przyczyniając się w ten sposób do niszczenia charakteru.

Wobec tego stanu rzeczy, w dziedzinie idei

mogą należeć do Z.H.P. na warunkach określonych w regulaminach".

W ten sposób do organizacji może należeć młodzież niepolska i niechrześcijańska, co wpłynie na zmianę duchowego oblicza Harcerstwa. Wszyscy przyjaciele i sympatycy zasłużonej organizacji winni wszystko uczynić, aby, drogą intensywnej pracy wychowawczo-organizacyjnej, utrzymać i wzmocnić chrześcijańskie i narodowe podstawy Harcerstwa.

Związek Strzelecki. W niedzielę 3 lipca poraz pierwszy od lat trzech obradował w Warszawie ogólnopolski zjazd delegatów Związku Strzeleckiego. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz państwowych oraz 2.000 delegatów. Na zjeździe tem wygłoszono szereg przemówień i wybrano nowy zarząd z adwokatem i posłem, członkiem B.B. — Paschalskim na czele. Z ust przedstawiciela Rządu delegaci usłyszeli, że Związek St. skupia w swych szeregach „młodzież najlepszą", że „staje się jedną z zasadniczych, jedną z najważniejszych organizacyj społecznych, na którą nietylko oczy Polaków, ale i oczy obcych są zwrócone". Protektor Związku Gen. Rydz-Śmigły twierdził, że „żadna jednak organizacja nie posiada tak głębokiego źródła ideowego".

Na podstawie programów, przemówień, sprawozdań należy stwierdzić, że Związek Strzelecki nie jest jedynie organizacją przysposobienia wojskowego, przedszkolem apolitycznej armji narodowej. Jest to organizacja, która ogarnia różne dziedziny życia (przysposobienie do określonej grupy politycznej, przysposobienie zawodowe) chce ona kształcić charakter i dać określony światopogląd życiowy, chce, jak twierdzą jej ideologowie, odrodzić duszę polską i ogarnąć całą młodzież od lat 8. Cele te mają być osiągnięte bez idei religijnej. O Bogu, o wychowaniu religijnem niema wzmianki w programach Związku. Jest to więc organizacja laicystyczna, która nie da swoim członkom sharmonizowanego poglądu na świat, nie wytworzy w ich duszach sił moralnych opartych na kulturze religijnej.

Wobec jednostronnego, politycznego nastawienia wychowa typ daleki od ideału chrześcijanina i wolnego obywatela Rzeczypospolitej.

Kryzys moralny. Jeden z najwybitniejszych działaczy społecznych w Belgji X. Ketels wypowiada ciekawe uwagi na temat kryzysu jaki obecnie przeżywamy. „Specjaliści i państwa mówi on nie wychodzą albo nie chcą wyjść poza ramy czystej ekonomji. W rzeczywistości zaś należy wziąć pod rozwagę różne kryzysy, nie mają bowiem racji ci, którzy mówią tylko o kryzysie gospodarczym. Ponad kryzysem spraw gospodarczych, które znane są jako ów biblijny cykl: siedem krów tłustych i siedem krów chudych, istnieje głębszy kryzys, przemiany spowodowane rozwojem maszyny i wojną a nazwane kryzysem ustroju. Najgłębszem jest jednak kryzys moralny, który uzewnętrznia się codzień jako różnica między tem co się mówi, a tem, co się robi.

Widzi się a nie nazywa się rzeczy po imieniu. Wygląda to tak, jakgdyby wystarczyło mówić o pokoju aby on był, a nie mówić o wojnie aby jej nie było".

Międzynarodowa konferencja pracy społecznej. W tych dniach zakończyła swe obrady międzynarodowa konferencja pracy społecznej.

Tegoroczna konferencja za podstawowy temat wzięła zagadnienie bytu i ochrony rodziny. Świadczy to wymownie o tem, że zagadnienie rodziny staje się coraz bardziej aktualnem.

Mimo nielicznego udziału delegatów polskich, Polska reprezentowana była we wszystkich komisjach. Dr. Wroczyński brał udział w komisji opieki społecznej i hygjeny, pani Manteufflowa w komisji rodziny ze stanowiska moralnego, ks. Wołkowski w komisji do

---

powyższych należy rzucić mosty pomiędzy kazaniem na górze a przyrodzonymi właściwościami człowieka. Innemi słowy należy panowanie nad sobą rozwijać stopniami, dostosowanemi do naturalnych stanów i skłonności. Kazanie na górze głosi zasady najwyższej wolności i niezależności, każe nam na zniewagę odpowiedzieć czynem miłosierdzia, na przekleństwo — błogosławieństwem. Jest to język, którego młody człowiek, jako człowiek pierwotny nie zrozumie.

Zaproponujmy więc młodzieży pewne drobne doświadczenia psychologiczne, jak np. oddanie przysługi komuś kto nas skrzywdził albo obronę przed napaścią innych kogoś—kto nas znieważył. Zapomocą takich doświadczeń przekona się bezpośrednio i na macalnie, że istnieje jeszcze inny świat, aniżeli świat rozwścieczonych psów, i że kazanie na górze zaprowadza jakiś zdrowy sens i kierunek w rozwoju moralności. W ten sposób chrześcijaństwo przewyższyło pogaństwo i podnosi pierwotny poziom siły moralnej. Zaprowadziło jakąś zdrową logikę w walce ze złem i jego wykorzenianiem, przez nakaz zaczynania tej operacji od siebie.

Niewyczerpany jest zasób przykładów, które w powyższym sensie możnaby mnożyć. Streszczając się, powinniśmy stale nakłaniać młodych ludzi do praktykowania zespołu cnót męskich i kobiecych. W tym celu, musimy się umieć odwoływać do faktów i zjawisk codziennych i naocznych.

Naprzykład: umiłowanie prawdy wcale nie wyklucza poszanowania miłości własnej bliźniego; dobrze rozważana i ugruntowana decyzja pójścia za swoim powołaniem nie wyklucza miłości dla tych, którzy się jej sprzeciwiają. We wszystkich podobnych okolicznościach należy usiłować wniknąć w poglądy i pojęcia innych i traktować je z wielką życzliwością i miłością.

Jeden z pedagogów XVII wieku doskonale ujął zadanie wychowania pod względem współpracy tych dwóch cnót tak tragicznie ze sobą rozdzielonych, kiedy powiedział, trzeba być tkliwym jak matka a twardym jak djament".

F. W. Foerster.

B. profesor filozofji i pedagogji na wszechnicy Monachijskiej.

Przekład powyższej konferencji, traktującej jedno z najkapitalniejszych zagadnień ustrojowych moralnego świata, rozdział i współdziałanie męskości i kobiecości, wydamy w odbitce ze wstępem charakteryzującym jego niezwykłego autora.

Tłom. J. R.

spraw rodziny rozbitej, ks. dr. Kozłowski w komisji ubezpieczeń społecznych i dr. Balsigerowa w emigracyjnej. Prof. Radlińska, poza referatem komisji opieki nad młodzieżą i oświatą ludową, wygłosiła kilka przemówień, informując szczegółowo o Polsce.

Konferencja odbyła się w nastroju porozumienia, dochodząc do rezultatów, które jako wnioski pozytywne będą przedstawione poszczególnym rządom. Mimo różnolitości kierunków, reprezentowanych na konferencji, osiągnięto jednomyślność w dziedzinie niesienia pomocy potrzebującym.

Ucieczka od rolnictwa. Polska, jakkolwiek jest dotąd krajem przeważnie rolniczym, przestrzeni wolnych, zdatnych pod uprawę rolną, prawie nie posiada. Nieużytki, stanowiące około 10 proc. całej powierzchni kraju, w małym tylko stopniu i to niezawsze mogą być zamieniane na grunta uprawne, a że ludność wzrasta dość szybko, przeto część jej przyrostu naturalnego, nie znajdując pracy na roli, musi szukać jej z konieczności gdzieindziej.

Spis ostatni ludności stwierdził duży wzrost zaludnienia miast. Szybki wzrost ludności miejskiej mógł się odbywać wyłącznie kosztem wsi, która nadmiar swej ludności wysyła do miast. Tak np. w Warszawie na przyrost ogólny ludności, wynoszący 25,8 proc. w porównaniu z r. 1931, przyrost naturalny stanowi tylko 6,8 proc., a imigracja — 19,0 proc., w Łodzi — 12,8 i 21,1 proc., w Wilnie 13,3 i 39,5 proc., w Poznaniu 13,8 i 19,7.

Według spisu z r. 1921, na ludność rolniczą przypada 75,9 proc. ogółu ludności państwa, na przemysł 9,4 proc., na handel 3,8 proc., na wolne zawody 1,6 proc., na służbę domową 2,0 proc. Według przypuszczalnych obliczeń, w ciągu 6 lat ludność rolnicza zmniejszyła się do 72,3 proc., natomiast zatrudnieni w przemyśle stanowią już 10, 3 proc., w handlu 6,4 proc., w wolnych zawodach 1,8 proc.

Winniśmy wziąć pod uwagę to zjawisko, gdyż ucieczka od rolnictwa pociąga za sobą szereg przemian natury moralnej, których lekceważyć nie wolno. Zwłaszcza pracownicy społeczni winni na to zjawisko zwrócić baczną uwagę i wyciągnąć konsekwencje.

Dla dobra rodziny. Ważnym zagadnieniem jest kwestja gospodarczych podstaw życia rodzinnego. Im mocniejsze są te podstawy tem lepiej rodzina może spełnić swe zadanie wychowawcze.

Francuscy prawodawcy, zaniepokojeni katastrofalnym dla narodu spadkiem urodzin, wprowadzili tak zwane kasy wyrównawcze, „caisses de compensation", których celem jest uzupełnienie zarobków pracowniczych dodatkami rodzinnemi.

Kasy te, które były dziełem inicjatywy prywatnej zostały na mocy ustawy z dn. 11 marca 1932 r., wprowadzone jako obowiązujące. Dla ilustracji dotychczasowej działalności [tych kas wystarczy stwierdzić, że w dniu 1 stycznia 1931 r., istniały we Francji 232 kasy wyrównawcze, obejmujące przeszło miljon pracowników fizycznych i umysłowych, wypłaciły one w ciągu 1930 r. dodatki rodzinne w olbrzymiej sumie 342 milj. franków. Dodatki, wypłacane żywicielom liczniejszych rodzin, są wcale znaczne, np. Kasa przemysłu tekstylnego w Lille wypłaca na rodzinę, liczącą 6 dzieci, miesięcznie 520 fr. t, j. rocznie 6.240 zł. Są wypadki, że dodatki przewyższają sumę płacy zasadniczej.

W ważnej sprawie.

W Anglji istnieje stowarzyszenie pod nazwą „Catholic Truth Society". Główną czynnością tego stowarzyszenia, które winno być wzorem dla całego katolickiego świata jest wydawanie i rozpowszechnianie tanich broszur, omawiających zagadnienia związane z religją, moralnością katolicką oraz ich zastosowanie w życiu narodów i jednostek. Od czasu swego powstania w r. 1884 stowarzyszenie to rozwija się ze zdumiewającą szybkością. W ciągu 25 lat zostało wydane 850 różnych broszur, które rozpowszechniono w kilku miljonach egzemplarzy. Niektóre broszury miały zbyt przeszło 3 miljonów egzemplarzy. Źródłem powodzenia tych pism jest: wysoki poziom ogłaszanych prac, mimo ich popularności, autorzy ich są ludźmi bardzo wykształconymi, o szerokim zakresie wiadomości z dziedziny, o której piszą (są to słynni profesorowie, literaci, kaznodzieje, duchowni), oraz wyjątkowa organizacja i sprawność całego aparatu stowarzyszenia, na czele którego stoi arcybiskup Alban Goodier, oraz sekretarz i właściwy kierownik John P. Boland. Stowarzyszenie posiada *7 oddziałów w większych miastach Anglji*. Ważne znaczenie dla wydajności pracy posiada również fakt dobrego uposażenia pracowników. Zasób pieniężny otrzymuje się częściowo z dobrowolnych datków, częściowo ze składek. Centrala stowarzyszania w Londynie posiada czytelnię (14.000 tomów) i wypożycza książki za opłatą porta swym abonentom w przeróżne strony Zjednoczonego Królestwa. Trzecim punktem ważnym dla rozwoju Catholic Truth Society jest opieka i pomoc udzielana przaz episkopat angielski i duchowieństwo. Kardynał arcybiskup Londynu i Westminsteru, Bourne, interesuje się stale akcją stowarzyszenia.

Akcja ta świadczy o głębokiem zrozumieniu znaczenia propagandy za pomocą prasy. W Polsce mamy również różne placówki, które działają jak: „Catholic Truth Society". Działalność ich jednak nie jest skoordynowaną, praca każdej placówki idzie swoim torem. Zdaniem naszem koordynacja ta jest konieczną, zarówno dla opracowywania planów wydawniczych jak i dla propagandy oraz organizacji kolportażu.

„Dobra Prasa" z „Niwą" i "Czytankami Świątecznemi" pełni służbę propagandową na swoim skromnym posterunku W ciągu pięcioletniej działalności Dobra Prasa wysłała w świat millony druków, chciałaby rozszerzyć tę działalność, stworzyć nowe formy wydawnictw propagandowych, dostosowane do dzisiejszych warunków, do tempa życia i psychiki współczesnych, chciałaby choć w części zaspokoić „głód ducha" istniejący wśród mas zwłaszcza bezrobotnych i tem samem sparaliżować działalność żywiołów wywrotowych, chciałaby... lecz rzeczywistość każe jej mierzyć zamiary na siły. Podając działalność „Catholic Truth Society" jako wzór do naśladowania, „Dobra Prasa" apeluje do swoich licznych Przyjaciół o ofiarne współdziałanie, które jest dla niej źródłem żywotnej siły.

Prosimy o nadsyłanie materjałów do działu

„DZIEŁO MIŁOSIERDZIA"

„NIWA".

NAUKA I SZTUKA.

W sprawie utworzenia Instytutu Sztuki Chrześcijańskiej. Otwarta obecnie w warszawskiem T-wie Sztuk Pięknych wystawa sztuki kościelnej daje powód do przeróżnych rozmyślań. Z nich na pierwszy plan wysuwa się spostrzeżenie, że polska twórczość artystyczna w dziedzinie sztuki kościelno-religijnej, będąc u nas bardzo szkodliwie zatamowaną przez tolerowanie bohomazów, wciskających się do świątyń naszych, nietylko że się nie rozwija, ale stopniowo coraz niżej upada.

Dzisiejsza polska sztuka kościelna, tak w budownictwie, jak w rzeźbie, malarstwie i innych odłamach, nie posiada walorów, któreby jej dawały miejsce obok arcydzieł średniowiecza i tych z epoki Odrodzenia, które z niego wzięły duchowe piękno, uszlachetnienie i blask, stając się bezsprzecznie własnością Kościoła. Powstawszy z jego myśli i natchnienia, rozwijały się pod jego skrzydłami. Dla tych tedy artystów religja była prawdą znaną, przyjętą całkowicie i umiłowaną. To jest i w dzisiejszym czasie niezbędnem, bo apel Kościoła wzywa nietylko artystę, ale i cały naród do rozszerzenia duszy i podniesienia jej na takie szczyty, z których jest bliżej do Boga.

Wyłoniła się w związku z tym stanem myśl utworzenia w stolicy Polski takiego Instytutu Sztuki Chrześcijańskiej, któryby tym celom zadość uczynił.

Instytutu tego zadaniem ma być nietylko samo przygotowanie artystów, aby oni odpowiednio pojmowali swoje apostolstwo, ale i przystowanie się do wymagań Ojca św. Piusa XI, wskazanych w cyrkularzu Sekretarjatu Stanu Jego Świątobliwości z dnia 1 września 1924 r., gdzie w § 20 powiedziano: „należy rozbudzić i kształcić poczucie artystyczne wśród tych, którzy z urzędu lub ze zwyczaju winni lub mogą zajmować się spuścizną kościelną; na konferencje i prelekcje winny uczęszczać, prócz alumnów i duchowieństwa świeckiego i zakonnego, wszystkie te jednostki świeckie, którym powierzono te czynności i obowiązki. Nie dość tego: w zadaniach Akcji Katolickiej sztuka chrześcijańska stanie się otwartą księgą wiedzy, podawanej w nowem, niezastosowanem dotychczas ujęciu".

Już w jesieni r. b. ma być rozpoczęty przez historyków sztuki chrześcijańskiej i teologów kurs nauk, mających wpłynąć w pierwszym rzędzie na artystów-plastyków i zbliżenia ich z wymaganiami liturgji świętej i dogmatów Kościoła. Rzemieślnikom, uprawiającym różne odłamy sztuki kościelnej i religijnej, będą postawione surowe wymagania i zastosowane utrudnienia w produkowaniu miernot, bohomazów i wogóle utworów uwłaczających powadze Kościoła.

To zespolenie nauki z praktycznem jej zastosowaniem w sztuce świętej stanie się organizacyjnym wstępem do posiadania w przyszłości Instytutu Sztuki Chrześcijańskiej z pracowniami, zasobnego w zbiór reprodukcyj sztuki starochrześcijańskiej, najdoskonalszych dzieł średniowiecza, renesansu i ostatniego okresu.

Stąd wynikająca stała opieka artystyczna nad kościołami — konserwatorska i obejmująca nową twórczość — rozciągnie się i nad cmentarzami katolickiemi w całej Polsce, bo stawiane tam pomniki, poza słabą stroną artystyczną, pozbawione są również cech świadczących o sentymentach i uczuciach duszy polskiej, o wierze w życie pozagrobowe, cechach pozostawiających tak obszerne pole dla wzniosłych zadań sztuki chrześcijańskiej.

Poważne grono osób, głęboko przejęte powstałą ideą, poddaną rozważaniu na specjalnem posiedzeniu w T-wie Zachęty w dniu 21 czerwca r. b., już przystąpiło do opracowania statutu i programu nauk, co będzie przedstawione Episkopatowi Polski do zatwierdzenia.

Rozpoczęcie urządzenia nowej pinakoteki papieskiej. Rozpoczęto przenoszenie obrazów ze starej pinakoteki papieskiej do nowego wspaniałego gmachu, przeznaczonego na ten cel. Jedna wielka sala zostaje specjalnie przeznaczona na portrety Papieży. W gmachu starej pinakoteki pomieszczone będą archiwa.

Świat bez duszy. Wielkie wrażenie we Francji wywarło dzieło, które odzwierciadla syntetycznie proces myślenia właściwy młodemu pokoleniu duchowej Francji, a jest nim „Le monde sans âme" (świat bez duszy) Daniela Ropsa...

Rops przeczy, jakoby kryzys obecny wystarczało tłumaczyć ekonomiczno-politycznemi przyczynami i jakoby miało się prawo odpowiedzialność za niego przerzucać na wojnę, technikę, nadprodukcję i pieniądze. Tłumaczy on kryzys raczej jako skutek i refleks kryzysu człowieka, kryzysu duchowego. Głęboko sięgający niepokój i niepewność, zwątpienie we własne siły i w sens swojego istnienia, owe najbardziej charakterystyczne cechy powojennego zwłaszcza pokolenia, przeszły obecnie z jednostki na kulturę. Nowoczesny kryzys gospodarczy jest — zdaniem Ropsa — poniekąd materjalizacją kryzysu duchowego. A kryzys ten duchowości i w związku z nim kryzys organizacji światowej, liczy już sobie lat czterysta. Na drogę, która doń doprowadziła, wszedł człowiek z dniem, kiedy przestał się czuć członem porządku uniwersalnego, a uznał za istotę „autonomiczną", szukającą własnego odtąd sensu tylko w samym sobie. Z chwilą jednak kiedy człowiek przełożył cel swojego bytu z tamtego świata w doczesny, popadł w podwójną niewolę ubóstwionego rozumu i potrzeb materjalnych. Zdaniem Ropsa, wynikający stąd popyt za zupełnem, nieograniczonem samozadowoleniem musiał doprowadzić nieuniknienie do hegemonji ekonomiki nad duchowością w czem upatruje Rops najgłębszą przyczynę kryzysu.

Kryzys filozofji. Coraz częściej rozlegają się głosy, świadczące o głębokim kryzysie, jaki przechodzi filozofja, pozbawiona swych podstaw, które w katolickiem średniowieczu posiadała. Jednym z takich głosów jest artykuł M. E. Rad'a, przewodniczącego Komisji Organizacyjnej VIII międzynarodowego kongresu filozoficznego. Na łamach czasopisma „Scientia" uczony profesor pisze:

„Głębokie studja nad poszczególnemi zagadnieniami doprowadzają w konsekwencji do tego, że filozofji grozi podział na nieskończoną ilość specjalnych dziedzin, które tracą łączność między sobą. Ten prąd specjalizacji aż do ostatnich granic już jest przyczyną ogromnych trudności dla wielu poszczególnych nauk i grozi doprowadzeniem filozofji ad absurdum, gdyż wszyscy wiedzą, że jej zadaniem jest unifikacja wiedzy i stworzenie jednolitej metody. W jaki sposób filozofja może połączyć, zorganizować poszczególne dziedziny wiedzy, jeśli nie potrafi zaprowadzić porządku we własnym domu"?

Te i temu podobne pytania będą coraz częściej powtarzane póki umysł ludzki nie zwróci się do źródeł ładu, do wiecznej filozofji Kościoła.

Ruch filozoficzno-literacki w katolicyzmie italskim. Oddalenie się katolików italskich od polityki wskutek rozwiązania stronnictwa „popolari" i t. d. doprowadziło do koncentracji sił katolickich w kierunkach religijnym i kulturalnym. We Florencji przewodzi — w zakresie literatury i filozofji — Giovanni Papini, skupiając wokoło siebie grupę wyjątkowo uzdolnionych młodocianych pisarzy, wydających wraz z nim miesięcznik „Frontespizio". Są to Domenico Gulliotti, Guido Manacorda (konwertyta jak Papini), Pietro Bargellini, Nicola Lissi, Carlo Bellochi, Pietro Parigi, Roberto Weis i Augusto Hermet. Ta grupa pisarzy wywiera na życie kulturalne Italji silny wpływ, jakkolwiek niektóre dzieła jej członków spotykają się od czasu do czasu z ostrą krytyką w obozie katolickim.

Innem środowiskiem katolickich prądów literackich jest Turyn, gdzie co dwa miesiące pojawia się czasopismo „Convivium", redagowane przez profesorów Carlo Calcaterra, Carlo Ubaldi i Carlo Marzetti. Z grupą tą pozostaje w związku o. Antonio Coiazzi, salezjanin, wychowawca niegdyś zmarłego „in odore sanctitatis" studenta Pier - Giorgio Frassati'ego, i wydaje — zresztą sam — czasopismo dla młodych „Rivista dei Giovani".

Inna jeszcze, bardziej filozoficznie nastawiona grupa wytworzyła się w Palermo około czasopisma „La Tradizione". Jej przywódcą jest Piotr Mignosi, który wraz z głównym współpracownikiem swoim Giuseppe Maggiore należał dawniej do zwolenników Gentilego, dziś zaś jest protagonistą filozofji scholastycznej. Grupa Mignosi'ego redaguje również antologję poezji religijnej.

Wymienić wkońcu należy czasopismo „Il Rinascimento" (Turyn) i „Il Tempio" (Medjolan).

Poezja w Sowietach. W filozoficzno-teologicznej Szkole Wyższej im. św. Grzegorza we Frankfurcie n. M. wygłosił ostatnio profesor o. Overman T. J. odczyt o poezji w Sowietach. Charakteryzując typ sowieckiego poety, prelegent przypomniał, że bezpośrednio po przewrocie bolszewickim wielu młodych pisarzy z wyższym wykształceniem przyłączyło się do ruchu komunistycznego. Tak samo jak od początków panowania bolszewickiego, żydzi zajęli bardzo wiele wysokich stanowisk w życiu państwowem i gospodarczem, podobnie i w szeregach „wieszczów" sowieckich najwybitniejsze pozycje zajmują pisarze pochodzenia żydowskiego. Ehrenburg, Babel, Marienhof, ozaz Pilniak najlepiej o tem świadczą.

Poezja zresztą w Sowietach, jak wszystko tam, służy przedewszystkiem celom propagandowo-agitacyjnym. Kierunek poezji bolszewickiej nadają wskazania zgóry. W tych warunkach oczywiście, nie dziw, że brak tam wszelkiej swobodnej inicjatywy artystycznej. Poezja jak wszystko inne, kroczy tam w jarzmie.

Instytut katolicki wyższych studjów w Rio de Janeiro. W auli akademji sztuk pięknych stolicy Brazylji miało miejsce w niedzielę ostatnią uroczyste otwarcie nowego Instytutu Katolickiego wyższych studjów pod przewodnictwem ks. kard. Leme de Silveira Cintra i ministra oświaty Franciszka Campos. Jest to pierwszy krok w kierunku założenia w Brazylji uniwersytetu katolickiego. Za patronów nowej uczelni obrano N. M. P. Nieustającej Pomocy i św. Alberta Wielkiego.

Kronika zagraniczna.

Stolica Apostolska. *Likwidacja konfliktu między Litwą a Watykanem.* Pełnomocnik kurji papieskiej w Kownie, internuncjusz Mgr. Arata, który ostatnio bawił w Rzymie, złożył Ojcu św. raport o swej działalności na Litwie. Ze sprawozdania tego wynika, że w Kownie powszechnie doszli do przekonania, iż zatarg między rządem litewskim a Watykanem należy zlikwidować i odnowić nuncjaturę papieską w Kownie.

Belgja. *O działalności G. P. U.* W Brukseli ukazały się ciekawe „Pamiętniki" G. Agabeskowa, który w latach 1928-30 był w Konstantynopolu kierownikiem tajnego wywiadu GPU. na Azję Mniejszą i Środkową. W książce tej czytamy m. in.:

„Zarówno zagranicą jak i w Rosji GPU. w dalszym ciągu prowadzi robotę szpiegowską. Na swą propagandę otrzymuje GPU. od rządu pieniądze, które uzyskuje się ze sprzedaży produktów rolnych, koni, bydła i nierogacizny konfiskowanych „kułakom". Dawniej agenci GPU. traktowali swą pracę jako obowiązek rewolucyjny, pod rządami jednak Stalina stali się tylko ślepemi narzędziami, którym nie wolno pytać, czy praca ich jest korzystną dla celów rewolucji. GPU., które niegdyś było bronią dyktatury proletarjatu, stało się obecnie narzędziem ucisku mas. I pomyśleć, że zagranicą jest jeszcze tylu wierzących w obietnice Moskwy..."

W następnych rozdziałach opisuje Agabeskow działalność GPU. i jego związek z władzami. Stosunek do urzędników jest częstokroć bardzo naprężony, ponieważ Komisarjat ludowy Spraw Zagr. używa agentów GPU. jako kontrolerów poselstw i przedstawicielstw handlowych zagranicą. Jak wiadomo, środki używane przez GPU. niezawsze należą do dyplomatycznych. Dla przykładu powtarza Agabeskow relację jednego ze swoich kolegów, jak „zlikwidowano" pewne powstanie w Bucharze. Zaproszono mianowicie naczelników ludowych na wielkie „święto pojednania" w obozie rosyjskim. Ze „święta" tego nikt nie wrócił, albowiem GPU postarało się o to, by potrawy podane gościom zaprawione zostały cjankiem potasu... Z resztą „gości" załatwiono się w ten sposób, że na placu, gdzie odbywało się zebranie, ukryto szereg maszyn piekielnych, które wybuchnęły jednocześnie z góry o oznaczonej godzinie. Karabiny maszynowe dopełniły reszty...

Dalej opisuje Agabeskow pozbawione powietrza i światła więzienia GPU., stale przepełnione kapłanami, którzy odważyli się odprawiać nabożeństwo, urzędnikami, podejrzanymi o sabotaż, włościanami, ukrywającemi zboże i t. d. Gdy ilość aresztowanych nie pozwalała na pomieszczenie w więzieniu nowych ofiar, więzienie „oczyszcza się" prostym sposobem: rozstrzeliwania nadmiaru więźniów. Wielu komisarzy uważa za rozrywkę własnoręczne rozstrzeliwanie ofiar. Niejednokrotnie też, zwłaszcza po obfitujących w napoje ucztach, z „rozrywki" tej korzystają.

Włosy na głowie stają przy podobnych opisach, których pełne są „Pamiętniki" Agabeskowa.

Francja. *Rozwój katolickiej młodzieży robotniczej we Francji.* Związek młodzieży robotniczej katolickiej we Francji wykazuje bardzo szeroko rozwiniętą działalność w niesieniu pomocy bezrobotnym.

Sekcja paryska związku zorganizowała dla licznych młodych bezrobotnych stolicy (30.00 ludzi) zebrania, kursy, wspólne wycieczki. Bezrobotni otrzymują darmo bilety przejazdowe tramwajowe i Metro, papierosy oraz bony na tanie obiady. Jednocześnie odbywają się w całej Francji podczas letniej ferji tygodnie dokształcające, na których wykładają jednocześnie i religję. Dzięki tej akcji Kościół pozyska znów większą ilość wiernych.

— *Międzynarodowe zawody gimnastyczne młodzieży katolickiej w Nicei.* W dniach 16-17 lipca odbyły się w Nicei międzynarodowe zawody gimnastyczne i muzyczne młodzieży katolickiej, zorganizowane przez Federację Gimnastyczną Francuską („Fédèration Gimnastique et Sportive des Patronages de France").

Młodzież polską reprezentowała największa organizacja młodzieży pozaszkolnej w Polsce — „Zjednoczenie Młodzieży Polskiej", liczące obecnie 223.611 członków.

Hiszpanja. *Sewilla centralą komunistów hiszpańskich.* Jak podaje ,Leningradskaja Prawda" najlepsze dla komunistów rezultaty osiągnięto w Hiszpanji w prowincji Andaluzji, a przedewszystkiem w Sewilli, którą dziś uważać trzeba za centralę ruchu komunistycznego w Hiszpanji. Połowa mniejwięcej wszystkich komunistów hiszpańskich pochodzi z Andaluzji, a sewilskie związki zawodowe stoją już dziś wyraźnie pod wpływem komunistów.

W innych prowincjach Hiszpanji wpływy komunistów naogół są nikłe.

— *Reorganizacja Akcji Katolickiej w Hiszpanji.* Z polecenia Ojca św. nuncjusz papieski w Madrycie Mgr. Tedeschini, wręczył biskupowi z Oviedo pisemne zlecenie całkowitej reorganizacji Akcji Katolickiej w Hiszpanji. Ma ona być dostosowana do obecnych warunków przez spotęgowanie jej działalności. Na wzór Akcji Katolickiej we Włoszech ma ona być podzielona na cztery główne działy, a mianowicie: organizację mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej i młodzieży żeńskiej. Osobną dziedzinę, aczkolwiek złączoną z Akcją Katolicką, stanowić będzie działalność społeczno-gospodarcza i zawodowa. Kierownictwo hiszpańskiej Akcji Katolickiej spocznie w rękach księży arcybiskupów-metropolitów, a centralny komitet siedzibę posiadać będzie w Madrycie.

Niemcy. *Odezwa biskupów niemieckich przed wyborami.* Biskupi niemieccy na obszarze Prus wydali zbiorową odezwę do wiernych wobec zbliżających się wyborów do ciał ustawodawczych Rzeszy, wskazując na wielkie znaczenie tych wyborów nietylko pod względem politycznym, lecz również na sprawy religijne. Wybory nakładają na każdego chrześcijanina-katolika obowiązek uczynienia z prawa wyborczego w taki sposób użytku, ażeby odpowiedzialności każdego, jako obywatela i katolickiego chrześcijanina stało się zadość.

Biskupi ostrzegają wiernych, ażeby nie oddawali swoich głosów na agitatorów takich partyj, które nie są godne katolickiego narodu.

— *Zakaz odwiedzania stygmatyczki z Konnersreuth.* Ordynarjat biskupi w Regensburgu podaje do wiadomości, że z powodu nietaktownego nadużywania zezwoleń na odwiedzanie Teresy Neumann z Konnersreuth, wydawanie takich zezwoleń na czas nieograniczony zostaje wstrzymane.

Stany Zjednoczone. *W obliczu rewolucji socjalnej?* Tygodnik „America" pisze o gospodarczem położeniu Ameryki i stwierdza, iż pomimo wszelkich danych na możliwość wybuchu rewolucji w Ameryce, możliwość ta jednakże wydaje się narazie nieprawdopodobną dzięki spokojnemu naogół nastrojowi mas bezrobotnych, którzy pomimo, iż są bez dachu nad głową i głodują, zachowują się cierpliwie i nie buntują, ani nie urządzają demonstracyj. Jest to już trzeci rok ogólnej depresji w St. Zjedn. i w miarę krachów miljonerów przybywa ilość nędzarzy, to też nie należy się łudzić iż bierność mas biedujących potrwa jeszcze bardzo długo. Pomimo to, pisze „America", bierność ta i spokój nie przełamie się jeszcze tak prędko.

— *Liczba nawróceń na katolicyzm w Stanach Zjednoczonych.* Wykończono zestawienie statystyczne nawróceń na łono Kościoła katolickiego w Stanach Zjedn. Am. Półn. za r. 1931. Liczba nawróceń w r. 1931 przekroczyła 40 tysięcy i wyniosła dokładnie: 40,269 osób.

Rosja Sowiecka. *Kościół katolicki w Mińsku zamieniony na teatr.* Na podstawie zarządzenia władz bolszewickich zamknięto w Mińsku kościół katolicki św. Heleny i Symeona, polecając przerobić świątynię na teatr. Dnia 11 b. m. odbyło się w sprofanowanym kościele otwarcie teatru, przeznaczonego specjalnie dla ludności polskiej, by zapomocą sceny pozyskiwać ludność dla idei komunistycznych. Pomimo usilnej propagandy na uroczystość otwarcia teatru zebrało się bardzo mało osób. Ludność polska zbojkotowała sowiecką imprezę.

— *Kierownicze sfery sowieckie niezadowolone z postępów bezbożnictwa.* Wielkie dzienniki moskiewskie i leningradzkie często w ostatnich czasach informują o niezadowoleniu sfer oficjalnych z wyników propagandy bezbożniczej. „Trud", organ sowieckich związków zawodowych, nie ukrywa obaw z powodu niezadawalającego stanu bezbożnictwa wśród robotników. W wielkiej fabryce włókienniczej „Trechgornaja Manufaktura" np., na ogólną liczbę 6000 robotników tylko 400 należy do związku bezbożników. Bardzo charakterystycznym jest fakt nagany, udzielonej przez centralny komitet partji komunistycznej związkowi za nikłe wyniki propagandy ateistycznej. Związek snać wziął do serca tę naganę, skoro na placach Moskwy rozpoczął gorliwie prowadzić propagandę przy pomocy „lotnych odczytów antyreligijnych". W związku z tem również szybciej postępuje zamiana cerkwi na muzea bezbożnicze i propaganda ateistyczna wśród młodzieży szkolnej.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**
Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.
CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.
Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64 200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.